



SERIA:

KAPRYSY NAUCZANIA

John Fenn

CZ.1 - OSOBISTE PROROCTWO

Dziś zaczynam nową serię od nauczania na temat kapryśnych doktryn, o tym, gdzie sprawy osobistego prorocstwa zoczyły - kiedy ludzie mówią z własnego serca zamiast z Ducha Świętego i jak rozpoznać różnicę.

Prorocstwo osobiste z własnego, nie Bożego, serca.

W archiwach znajduje się długie nauczanie na temat właściwego zrozumienie prorocstwa, tak więc w tym miejscu chciałbym zająć się istotą tego, gdzie sprawy idą źle i tego jak rozróżnić czy ktoś prorokuje z własnej inicjatywy czy z Ducha Świętego.

W Księdze Jeremiasza w rozdziale 23:9-40 znajduje się słowo Pańskie definiujące to, czym są fałszywi prorocy i prorocstwa. Skupmy się najpierw na drugiej połowie wersu 16: „...*widzenia swojego serca zwiastują, a nie to, co pochodzi z ust Pana!*”. Myśl, że ktoś może mówić z własnego serca, może być dla kogoś nowa, lecz wielu z tych, którzy byli uczni, jak na życzenie przekazywać osobiste prorocstwo, właśnie dokładnie to robi, przeważnie nawet nie zdając sobie sprawy ze swego błędu. Podobnie zdarza się, gdy ludzie otrzymują słowo dla siebie samych, a czasami duchowe sny, lecz zastanawiają się ile z tego jest z Boga, a ile z nich. Jestem za tym, aby uczyć ludzi na temat darów Ducha, lecz nauczanie, że człowiek może prorokować swobodnie z własnej inicjatywy jest błędne. Manifestacja darów Ducha Świętego jest właśnie taka: jest to manifestacja Ducha i jako taka musi być inicjowana przez Niego.

Przykład

Doskonałym przykładem proroctwa wypowiedzianego z ludzkiego serca znajduje się w 28 rozdziale Księgi Jeremiasza. Mamy tu do czynienia z sytuacją, gdy Nebakadnezar, król Babilonu ma najechać Judę i zniszczyć ją. Już zajęł i złupił skarbnicę świątynną, lecz pozwolił królowi Sedekiaszowi zachować tron. Sedekasz oczekiwał na słowo od Pana, co robić. Jeremiasz prorokował słowo Pańskie, mówiące że pokój jest możliwy wyłącznie jeśli zawarty zostanie traktat z Nabokadnezarem, lecz jeśli jedna będą z nim walczyć, zostaną pokonani a Jerozolima zniszczona. Prorok Chananiaś zwiastował słowo ze swego własnego serca, mówiąc mu, że Bóg uczyni wielkie i wspaniałe rzeczy na jego rzecz, stwierdzając w doskonałym stylu „tak mówi Pan” w wersach 2-4

(B.W-P): „(2) Tak mówi Pan zastępów, Bóg Izraelski: Połamalem jarzmo króla Babilońskiego; (3) Po dwóch latach przywrócę zasię na to miejsce wszystkie naczynia domu Pańskiego, które pobrał Nabuchodonozor, król Babiloński, z tego miejsca, a zawiózł je do Babilonu. (4) Także Jechonijasza, syna Joakimowego, króla Judzkiego, i wszystkich, którzy są w niewolę zaprowadzeni z Judy, którzy się dostali do Babilonu, Ja zasię przywiodę na to miejsce, mówi Pan; bo skruszę jarzmo króla Babilońskiego”.

(Uwaga: to samo jarzmo, o którym mówił w wersie drugim, że już jest złamane – sam sobie zaprzeczając, w większości tłumaczeń!).

W przeciwieństwie do tego proroctwo Jeremiasza było krótkie i zwarte: Zawrzyj układ z Nabukadnezarem a będziesz uratowany. Jakie więc widzimy do tej pory cechy charakterystyczne?

Charakterystyka osobistego proroctwa z własnego serc (Chananiaś)

- 1) Często jest to długa, kwiecista mowa, przekazywana z wymachiwaniem rękami i odważnie,
- 2) zwraca się do ego,
- 3) mówi człowiekowi to, co chce on usłyszeć, w szczególności ubierając to w „powrót z niewoli” od przeciwnika,

¹ Przyp.tłum: z większości polskich przekładów niestety tylko Biblia Gdańska zachowuje tę sprzeczność.

- 4) obejmuje mowę o bogactwach i/lub odnowieniu posiadłości czy to bezpośrednio, czy w duchowym sensie,
- 5) zaprzecza samo sobie, jak w przypadku Chananasza w wersach 2 i 4,
- 6) jest skoncentrowane na człowieku, na „mnie”, na tym co Bóg „mi” czyni.

Charakterystyka prawdziwego proroctwa (Jeremiasz)

- 7) Zazwyczaj jest krótsze, zwarte, celne,
- 8) jest to zwykła mowa, bez upiększeń, i „religijnego” słownictwa,
- 9) zajmuje się człowiekiem, który ma robić właściwe rzeczy,
- 10) skupiona jest na Bogu, a nie na „mnie”,
- 11) wymaga pokornego serca, często związane jest z jakimiś wymaganiami, aby zrobić coś nieprzyjemnego, lecz koniecznego do wzrostu w Panu, zawsze kierując człowieka ku wzrostowi i dojrzałości.

Jer. 23: 9-40

Pan przechodzi do szczegółów dotyczących fałszywych proroków i proroctw w wersach 9-49, wypowiedzianych z ludzkiego serca. W wersie 16 mówi: „...oni was tylko mamią, widzenia własnego serca wam zwiastują”.

Osobiste proroctwo, które jest przekazywane z własnej woli, a nie z Boga, wywołuje próżność, zwraca się do pychy i dlatego jest to jedna z przyczyn tego, że są tak długie, dramatyczne i kwieciste. Jeśli jednak znasz Pana na tyle długo i słyszałeś kiedykolwiek, jak On mówi do ciebie czy choćby czytając ewangelie, widzisz, że Jezus nie marnował słów, nie upiększał tego, co mówił, lecz używał potocznej mowy i było to zwarte. On się nigdy nie zmienia.

Porównaj swoje osobiste proroctwo z jasnością i zwartością wypowiedzi Jezusa w Ewangeliach, w Dziejach i z Jego przestaniem do 7 kościołów w Objawieniu Jana. Czy to co otrzymałeś, jest równie jasne, zwarte i skoncentrowane na Bogu? Prawdziwe proroctwo jest zwarte i kieruje człowieka ku pokorze i służbie dla Pana, podczas gdy fałszywe słowa zwracają się do ego i próżności, i dlatego są często długie. Świadectwem Jezusa jest Duch proroctwa (nie naszym świadectwem) (Obj. 19:10). Czy to, co otrzymałeś jest o Nim i o uczynkach prawości w Nim?

W w. 21 mówi: „*Nie posyłałem proroków, a oni jednak biegną; nie mówiłem do nich, a oni jednak prorokują*” (są żarliwi, natrętni, uparci w przekazaniu ci słowa). Handlują tym darem lub sobą, są więc kierowani żądzą pieniędzy, władzy/wpływu/ego. Biegną do ciebie z przyczyn osobistych, aby cię „błogosławić”.

Jak to się dzieje, że niektórzy jednak trafiają

Problem polega na tym, że czasami ktoś zaczyna w Duchu, po czym wydaje mu się, że trzeba by „wyprodukować więcej”, więc przerzuca się na mowę z własnego serca, co znaczy, że osoba otrzymująca (czy nawet jeśli jest to dla samego siebie), otrzymuje mieszaninę z dwóch źródeł, Bożego i ludzkiego. Tak to działa:

Znałem kiedyś studentkę, która przyszła we łzach do mojego biura po wizycie w naszej kaplicy misjonarza i chciała wiedzieć, dlaczego tak bardzo ją wzruszył. Również miała powołanie do misji i powiedziałem jej, że te dary w niej niosły świadectwo darów mówiącego i to właśnie pobudziło jej ducha.

Często ktoś mówiący ze swego serca robi to dostrzegając dar kogoś innego a następnie w swej ignorancji i będąc pod wpływem złego nauczania, myśli, że jest to prawdziwy dar proroctwa czy słowa wiedzy. W taki sposób często wskazuje się na osobę bądź czyjeś dary, lecz po tym, do tego to co otrzymano jako prawdziwe, dodaje się doczepiając „tak mówi Pan” i robiąc z tego proroctwo na przyszłość. Potem taki ktoś odchodzi z przyjemnym osobistym proroctwem, które ma niewiele wspólnego z Bożą wolą.

Byłem kilka lat temu jednym z przemawiających na konferencji w Colorado Springs i oczekując na swoją kolej, znajdowałem się w oddzielnym pomieszczeniu. Byli tam też inni zaproszeni w tym pewien człowiek, znany z tego, że udzielał osobistych proroctw i nauczał na ten temat w całym kraju. On i kilku jego pomocników uparło się, aby prorokować na każdym z oczekujących. Poddałem się i siadłem na „gorącym krześle”.

Pierwsze proroctwo było dokładnie w celu i pochodziło od Pana: krótkie, zwięzłe, ściśle. Byłem zachęcony i pobłogosławiony i już zaczynałem się podnosić. Oni jednak najwyraźniej czuli, że to jeszcze nie koniec, może,

że nie było to jeszcze na tyle długie, czy cokolwiek jeszcze innego, w każdym razie uparli się, żebym został, gdy modlili się dalej.

Następne słowa „tak mówi Pan” to nie było nic innego, jak tylko przekazanie tego co otrzymali w swym duchu, a dotyczyło tych rzeczy, które właśnie wtedy robiłem w służbie: byłem nauczycielem, dyrektorem szkoły biblijnej i przywódcą w mega kościele. Niemniej w ich słowach zostało to powiedziane w czasie przyszłym: (tak mówi Pan), że zacznę używać cię, abys nauczał, zacznę używać cię do prowadzenia spraw administracyjnych, podniosę twoją pozycję w kościele.

Narodzony na nowo ludzki duch jest narodzony z Ducha Bożego. Jako odrodzeni z Ducha Bożego, wszyscy posiadamy umiejętność odbierania świadectwa czy wyczucia innego wierzącego. Czasem tak się zdarza, gdy wychodzisz ze sklepu myśląc: „ten sprzedawca jest wierzącym, mam takie świadectwo/przekonanie wewnątrz”. To właśnie stało się w tym przypadku ze mną: umieścili to w przyszłości, dodali „tak mówi Pan” i myśleli, że prorokują. Błąd.

Stan ich serca

W wersie 23:26 Pan mówi o nich, że to prorocy: „...*przepowiadających złudy swego własnego serca*” Nie są oni fałszywi, lecz są prorokami złudy. Tutaj punkt ciężkości jest tutaj położony na złudzie/oszustwie. Nie zawsze używają oszustwa/złudy, lecz oszustwo jest w ich sercach z powodu złego nauczania i niezrozumienia dróg Ducha. Pomimo tego, że mogą to być ludzie dobrego serca i szczerych motywacji, błędne nauczanie, które przyjęli, zasiało w nich fałsz, tak więc nieświadomie przyjmują ducha błędu. Gdy więc ktoś poddaje się takiemu prorokowaniu i zaczyna porządkować swoje życie tym fałszywym słowom, myśląc, że idzie za Bogiem, otwiera się na błąd, nie zdając sobie sprawy z tego, że podąża za błędem.

Wielkie sny

Istnieją prawdziwe duchowe sny, bo któż może zapomnieć o Józefie i faraonie czy Danielu i Nabukadnezarze, czy choćby nowotestamentowych przykładach snów udzielonych przez Boga takim postaciom jak Józef, Maria czy mędrcy? Większość z nas miewa prawdziwe duchowe sny.

Lecz nie każdy sen pochodzi od Boga, ma ukryte znaczenia i jednym ze znaków człowieka prorokującego na podstawie własnej wyobraźni jest podkreślanie wagi snów i/lub wagi metaforycznych odniesień, tak że słowo pochodzące od Boga jest otoczone mgłą tajemnicy i niepewności. W Piśmie, zarówno w Starym jak i Nowym Testamencie, każdy sen pochodzący od Boga był bardzo szybko, jeśli nie natychmiast, interpretowany i rozumiany. Czasami są to regularne sny, w których ludzie kopią starając się znaleźć choćby najmniejsze duchowe znaczenie, choć nic takiego tam nie było. Co się dzieje, gdy ludzie są prowadzeni przez sny i tajemnicze zakonodowane symbole zamiast przez Pana, jak powiedział Pan w Jer. 23:27-28:

„którzy zmiierzają do tego, by zatrzeć w pamięci mojego ludu moje imię przez swoje sny, jakie sobie wzajemnie opowiadają, tak jak ich ojcowie dla Baala zapomnieli o moim imieniu? Prorok, który ma sen, niech opowiada sen, ale ten, który ma moje słowo, niech wiernie zwiastuje moje słowo! Cóż plewie do ziarna? - mówi Pan”.

Prawdziwe słowo Pana jest czyste i wyraźnie komunikatywne, ma sens (ziarno łatwo przyswojone). Słowo pochodzące z serca proroka często jest mistyczne, egocentryczne i pozostawia człowieka w zdumieniu, co też rzeczywiście zostało powiedziane (plewa do spalenia).

Pan rzuca ponownie światło na skierowaną do wewnątrz, egocentryczną, ego-kulturę tego fałszu: w tym wszystkim chodzi o moje sny, moje słowo, co znaczy to czy tamto, kwieciste Boże sprawy zostaną odnowione dla mnie, a zupełnie nic na temat tego, co Pan rzeczywiście mówi ludziom: uniź siebie samego, czyń to co prawe choć to trudne, bądź zachęcony we Mnie, bądź odważny, wzrastaj we Mnie, Ja idę z tobą przez trudne czasy.

Skupienie się na fałszu rozprasza ludzi (stara szatańska sztuczka), prowadząc ich do szukania znaczenia, podczas gdy faktycznie Chrystus jest w nas i mówi całkiem wyraźnie, tak samo jak mówił w Ewangeliach, Dziejach i Objawieniu.

Uwielbiam słowo, które Pan mówi w wersie 36: „Przestańcie używać już zwrotu „proroctwo od Pana”, ponieważ ludzie używają go dla dodania

autorytetu swoim własnym pomysłem, wywracając do góry nogami słowa żywego Boga”².

Wniosek

Jak powiedziałem są prawdziwe sny i proroctwa, lecz wiele z tego, co widzę w ciągu ostatnich lat jeśli chodzi o osobiste proroctwo, widziałem też w połowie lat 70tych, kiedy traktowano dary Ducha jak lśniąca nową zabawkę. Podobnie jak każda nowa zabawka czy kaprys, nowość zużywa się po chwili a wprawieni w zakłopotanie ludzie z tonami osobistych proroctw umieszczonych w pamiętnikach, notatnikach pełnych tego, co różne rzeczy ze snów mogą znaczyć, mówią: „Ja mogę prorokować ludziom, interpretować sny, więc co teraz?”

Jest też to, co prawdziwe, choć wielu jest podobnych do Samuela, obok którego stanął Pan w jego pokoju trzykrotnie, cierpliwie wzywając go po imieniu, a który jednak nie widział Pana, ani nie rozpoznał Jego głosu i pobiegł gdzieś indziej próbując pojąć, o co chodzi. Ci ludzie, podobnie jak Samuel, tylko wtedy wrócą do Jego obecności i mogą powiedzieć: „Mów Panie, twój sługa słucha” (1Sam. 3), gdy zdadzą sobie sprawę ze swej pomyłki.

CZ. 2 - GDZIE OSOBISTE PROROCTWO POBŁĄDZIŁO

Jak pamiętacie, Pan uczył Jeremiasza o tym, co złego stało się w dziedzinie osobistego proroctwa w 23 rozdziale Księgi Jeremiasza. Jeremiasz zobaczył jak to funkcjonuje nieco później, w rozdziale 28, gdy prorok Chananiaś wygłaszał proroctwo z własnego serca i emocji. Główny skutek takich proroctw jest pokazany nam przez samego Jeremiasza w 28:15: „*Nie posłał cię Pan, a ty wywołujesz w tym ludzie fałszywą ufność*”. Mieszanie tego, co prawdziwe z własnymi słowami/emocjami powoduje, że ludzie wierzą w kłamstwo, a czasami zaczynają układać według tego kłamstwa swoje

² wg wersji ang. - przyp.tlum.

życie. Historiami zniszczonego życia tych, którzy poszli za takim błędem można był zappełnić liczne tomy.

Potwierdzenie

Nauczcie się tego: „*na zeznaniu dwóch lub trzech świadków każde słowo jest potwierdzone*” (2Kro. 13:1, wg wersji ang.). Nawet jeśli proroctwo jest poprawne to Pan zawsze da jeszcze jedno lub dwa potwierdzające słowa; po prostu poproś Go o to. Jeśli o to chodzi to osobiste proroctwo zawsze będzie potwierdzeniem czegoś, co już Pan mówił do twego serca. Twoim pierwszym świadkiem Bożych planów wobec ciebie jest Sam Duch Święty, który żyje w tobie i On poświadcza twojemu duchowi (Rzm. 8:17). WTEDY, może ktoś przyjść i powiedzieć ci słowo, które będzie potwierdzeniem tego świadectwa, które już masz. Brak zrozumienia tych dwóch zasad potwierdzenia może być przyczyną katastrofy.

Emocjonalne zaangażowanie

W czasach Jeremiasza Chananiaś był w całej sytuacji zaangażowany emocjonalnie, chciał, aby Babilon został pokonany, chciał, aby jego kraj zwyciężył, chciał, aby król został uratowany. Jeremiasz również chciał tego samego, lecz musiał przekazać czyste słowo od Boga w sposób obiektywny i bez dodawania do tego swoich własnych uczuć. Każdy, kto przekazuje słowo prorocze czy jego odpowiednik, języki z wykładem, czy też funkcjonuje w jakimkolwiek darze Ducha, musi być emocjonalnie oddzielony od tego słowa, nawet jeśli kocha daną osobę, bądź ma własne pragnienia i zdanie na temat tej osoby czy sytuacji.

Jednak to nie samo dodanie czyichś emocji do proroctwa prowadzi do błędu, zarówno w czasach Jeremiasza jak i współcześnie. Brak szacunku i zrozumienia odpowiedzialności mówienia dla Boga prowadzi do takich nonszalanckich wobec darów Ducha postaw, które prowadzą do błędów.

Jak przekazywać osobiste proroctwo jest nauczane na całym świecie, lecz nigdy jeszcze nie słyszałem, ani nie widziałem, aby taką samą ilość czasu poświęcano odpowiedzialności za wypowiedane słowa. Przekazujący takie słowo mówi do drugiego człowieka jako Bóg - stojąc w miejscu Boga - i dla mnie osobiście, jest to rzecz wzbudzająca bojaźń. Nie taki

strach, że jestem ‚ugotowany’, lecz bojaźń oznaczająca szacunek, przytłoczony przez odpowiedzialność wagi każdego przekazywanego słowa i przez to, że każdy szczegół będzie badany i osądzany przez tą osobę. Gdzie jest takie rozumienie we współczesnej kulturze osobistego prorocstwa i tych, którzy go nauczają?

Wprowadzenie do proroctwa było w porządku!

W Księdze Dziejów Apostolskich 11:27-30 czytamy, że prorok imieniem Agabus przyszedł z Jerozolimy do Antiochii, gdzie Paweł i Barnaba nauczali uczniów od ponad roku. Będąc tam Agabus przekazał prorocze słowo na temat nadchodzącego głodu i tego, że Jerozolima ucierpi z tego powodu.

Choć Agabus był z Jerozolimy, a słowo o głodzie mogło być więc zabarwione emocjonalnie, on przekazał je w sposób czysty i obiektywny. Ludzie zareagowali ofiarami, dzięki czemu można było kupić dodatkową żywność i przekazać ją przez Pawła i Barnabę przywódcom kościoła w Jerozolimy.

Prawdopodobnie Agabus spotkał się z Pawłem pierwszy raz w Dz. 9:27-28, gdzie Barnaba przedstawił go przywódcom w Jerozolimy, bądź co najmniej na pewno poznał go w czasie wydarzeń opisanych w rozdziale 11. Będąc z Jerozolimy i będąc jednym z tamtejszych przywódców z całą pewnością widział Paweł za każdym razem, gdy ten wracał do Jerozolimy i miał najświeższe wieści z jego służby przez te lata.

Jednak co najmniej 15 lat po słowie z 11 rozdziału, po ponad 15 lat wzajemnej znajomości, widzimy jak Agabus przekazuje osobiste proroctwo Pawłowi w Dz. 21:11: *„i przyszedłszy do nas, wziął pas Pawła, związał sobie nogi i ręce i rzekł: To mówi Duch Święty: Męża, do którego ten pas należy, tak oto zwiążą Żydzi w Jerozolimy i wydadzą w ręce pogan”*.

WIEMY, że była to emocjonalnie zabarwiona relacja i czas silnych emocji, ponieważ zaraz w następnym wersie czytamy: *„A gdy to usłyszeliśmy, prosiliśmy zarówno my, jak i miejscowi (w tym tutaj Agabus), aby nie szedł do Jerozolimy”*. Mimo wszystko, Agabus przekazał czyste słowo bez sugerowania emocji czy opinii w tym słowie.

Istota proroctwa

W 1Kor. 14:3 czytamy o tym, że proroctwo jest wypowiedane ku „zbudowaniu, zachęceniu i pocieszeniu”. Nie ma niczego z przewidywania (przyszłości - przyp.tłum.) w zbudowaniu, zachęceniu i pociesze. Prorocy głównie mówią o rzeczach przyszłych i nazywa się to słowem mądrości. Proste proroctwo jest zwykłym inspirującym słowem zbudowania, zachęty i pociechy na tutaj i teraz.

Dary Ducha mogą być łączone razem, jak czytamy w Jn 1:47-48. Jezus spotyka tam Natanaela i mówi mu: „*Oto prawdziwy Izraelita, w którym nie ma fałszu*”. To słowo o jego uczciwości jest słowem wiedzy i niektórzy mogą powiedzieć, że rozeznawaniem duchów, ponieważ Jezus znał ludzkie serce. Słowo wiedzy jest nadnaturalnym poznaniem czegoś z teraźniejszości lub przeszłości. Rozeznawanie duchów obejmuje również wizje i Jezus powiedział: „*Zanim cię Filip zawołał, widziałem cię, jak byłeś pod drzewem figowym*”. Duch Święty często łączy ze sobą dary.

Gdy ktoś mówi proroctwo - słowo zbudowania, zachęty i pocieszenia - i Pan daje mu słowo mądrości, krótkie słowo na temat czegoś z przyszłości, to proroctwo będzie obejmowało to przewidywanie na przyszłość. Lecz to nie znaczy, że mówiący jest prorokiem. Powtórzmy: prorocy mówią niemal wyłącznie o przyszłości; ci, którzy prorokują mogą od czasu do czasu mieć słowo mądrości, które jest połączone ze słowem zbudowania, zachęty i pocieszenia, lecz z tylko z tego powodu nie są prorokami.

1Kor. 12:7 mówi nam, że te „manifestacje/przejawy Ducha” dane ku wspólnemu pożytkowi. Są one udzielane przez Boga dla naszego zrozumienia, lecz te ‚dary’ nie są niczym innym jak tylko przejawami działania Ducha Świętego, a On może się manifestować jak chce, kiedy chce i przez kogokolwiek chce.

Nie możemy wziąć w posiadanie manifestacji, których przez nas dokonuje, uważając, że jesteśmy czymś, czym nie jesteśmy. Po prostu jest tak, że niektóre manifestacje/przejawy działania Ducha Świętego lepiej funkcjonują w połączeniu z naszą osobowością niż inne, lub znajdujemy się w takiej sytuacji, która wymaga, aby On zmanifestował się w jakiś szczególny

sposób. My nie jesteśmy niczym, mamy ten skarb w naczyniach glinianych, aby cała chwałą przypadła Jemu, a nie nam.

Okazuje się, że w kościołach domowych manifestacje Ducha są o wiele bardziej subtelne niż w tradycyjnym kościele, gdzie całe nabożeństwo zostaje zatrzymane, aby posłuchać słowa ‚siostry Sue‘, zazwyczaj przekazywanego po czasie uwielbienia. Gdy zgromadzenie milknie jest wskazówka dla siostry Sue, aby mówić. Wiecie, jak to działa. W kościele domowym prorocstwo, uzdrowienia i inne manifestacja Ducha odbywają się na bazie interpersonalnej w granicach przyjaźni i w warunkach pokoju gościnnego. Zdarza się, że prorokujemy, gdy dwoje je obiad, który następuje po spotkaniu, czy przyjmujemy uzdrowienie w podobnych okolicznościach. Może to również być w tygodniu, w czasie codziennego życia. Jest to znacznie bardziej naturalne, podobnie jak było wtedy, gdy Jezus jadł obiad i przyszło do niego dwóch niewidomych, bądź wtedy, gdy w czasie wesele zamienił wodę w wino - te dary Ducha manifestują się w codziennym życiu, organicznie i naturalnie. Odpowiedzialność jaka wiąże się z kościołem opartym na relacjach domowych miażdży rzadki błąd czy fałszywy krok, ponieważ wszyscy czują się swobodnie, przyjmując bez urazy każde osądzenie przekazane słowa.

W codziennym życiu poruszamy się w darach Ducha między niewierzącymi i wierzącymi w taki naturalny sposób, że często dopiero po fakcie myślimy sobie: „o, to było słowo wiedzy”. Na przykład zdarzy się, że ktoś zostaje położony na sercu drugiej osoby i ta idzie zapytać, co się dzieje. Okazuje się, że tamten jest w depresji – to było słowo wiedzy, taki wiór informacji. Potem często następuje słowo zachęty, które jest prorocstwem i nie trzeba tego kończyć zwrotem „tak mówi Pan”. Mógłbym zapisać całą książkę przykładami tego, jak Duch manifestuje się w taki sposób i spodziewam się, że i czytelnik wielokrotnie funkcjonował w darach!

W Liście do Efezjan 4:8 Paweł cytuje po raz pierwszy Ps. 68:18: „*Wstąpił na wysokości, ludźmi darami obdarzył*”, lecz pozostała część myśli znajduje się w drugiej części wersu 18, który pierwotni czytelnicy jego listu znali lecz pominęli, jest taki: „*Wstąpiłeś na wysokość, wzięłeś dary dla ludzi, tak, również dla buntowników, abys mógł żyć między nimi*” (wg wersji ang. - przyp.tłum.). To

właśnie mówi w Ef. 4, ponieważ kontekstem ‚robienia kościoła’ był dom, właśnie tak czynił Jezus.

Te dary mają funkcjonować wśród ludzi, wśród buntowników, a nie być zamknięte w czterech ścianach, ograniczone do manifestowania się tylko jednego czy dwóch i to w godzinach między 11:15 a 11:30. Są one naturalną częścią naszego życia, a nie duchowymi zabawkami, są przejawami łaski, gdy chodzimy z Chrystusem w nas i oddziałujemy nawzajem z tym światem.

CZ.3 - SPROWADZMY GO NA DÓŁ, BĄDŹ WEŹ NAS NA GÓRĘ?

To kapryśne nauczanie prowadzące do licznych błędów, jest tak subtelne, że dociera do kilku współczesnych kierunków chrześcijaństwa, doprowadzający tysiące ludzi do przekonania, że tkwią w wierze, kiedy tak naprawdę są w błędzie.

Przykład: Sprowadźmy Go na dół

Zebrano w mieście zgromadzenie około 3,000 osób, aby wrzeszczeniem z całych płuc „sprowadzić niebiosa na dół” w intensywnym wstawianiu się za naszym krajem. Dalej następuje kolejne spotkanie na stadionie w innym mieście innego stanu, lecz w tym samym celu. Te same krzyki z całych sił do Boga robią na uczestnikach takie wrażenie, że dwie osoby przekazały mi: „wiemy, że Bóg usłyszał nas i sprowadzi przebudzenie, które zmieni nasz kraj w ciągu 30 dni (to właśnie prorokowali przywódcy)”. Ci ludzie wierzą, że to ilość zebranych ludzi, ich szczerość i głośność modlitw na pewno dotyka Bożego serca.

Grupa przywódców zwołała konferencję „przełomu”, aby sprowadzić Boga na dół i rozbić warownie w innym mieście tak, aby przyszło przebudzenie. Powiedzieli uczestnikom, że 40 dniowy post tego dokona. Rozmawiałem kilka dni później z paroma uczestnikami, które pościły przez te 40 dni - zmniejszenie żywności i wyłączenie telewizji - i były one przekonane,

że dzięki ich działaniom i ich modlitwom w czasie tej konferencji ich miasto zostanie przemienione pod koniec tego okresu.

Czasami jest to bardzo bezpośrednie i osobiste: „Co muszę zrobić, aby Bóg dał mi odpowiedź/uzdrowienie/uwolnienie?” mając na myśli post, słowo, uczestnictwo w jakimś szczególnym zgromadzeniu czy choćby przekazanie kolejnej ofiary. To wszystko są przejawy dobrych serc, dobrych motywacji, lecz błędem jest myślenie, że to my musimy coś zrobić, aby sprowadzić Boga na dół, do danej sytuacji, i że Boga trzeba przekonywać.

Weź nas na górę

Pewna kobieta wyszła w czasie wieczornej społeczności do przodu, aby „zostać uniesioną do Boga”. Powiedziano jej, aby krzyczała z całego serca, pokazując Bogu, jak poważnie to traktuje, podczas gdy inna kobieta, duchowny, krzyczała jej prosto w twarz tak, jak robi sierżant musztry w czasie obozu szkoleniowego. Liczne służby prowadzą spotkania, obiecując „przeżycia uniesienia do trzeciego nieba”, jeśli tylko ludzie przyjdą, wierząc, że można być na własne życzenie znaleźć się, jak to nazwał apostoł Jan, „w Duchu” (Obj. 1:10, 4:2). W czasach apostoła Pawła uważano, że pierwsze niebo to była atmosfera, drugie - gwiazdy, a w 3cim niebie mieszka Bóg. Mówi się więc, że jeśli przyjdiesz na to spotkanie, oni pokażą ci w jaki sposób dostać się do nieba / wywołać przeżycie nieba.

Pozwólcie, że wyjaśnię: nie jestem przeciwko ludziom modlącym się o przebudzenie czy zawodzących intensywnie w modlitwie, ani pragnących udać się do nieba, przeciwko temu nie jestem. Chcę wskazać na błąd, polegający na tym, że musimy ściągnąć Boga na dół albo musimy przekonać Go, aby dał przebudzenie, uzdrowienie i tak dalej, bądź to, że my z własnej woli możemy pójść do nieba czy być pochwyteni w Duchu.

Duchowe doświadczenia zdarzają się zarówno chrześcijanom jak i niechrześcijanom na całym globie. Jeśli wykonujesz pewne czynności to możesz doświadczyć duchowych przeżyć, lecz mogą one nie pochodzić od Boga, czasami nawet na chrześcijańskich spotkaniach. Duch Święty funkcjonuje zgodnie ze Słowem. Jeśli wychodzisz poza Boże Słowo, wychodzisz poza granice, w których działa Duch Święty, a zatem jesteś tam

zdany na siebie, podatny na działanie demonów i innych światowych przeżyć nie pochodzących od Boga.

U podstaw tych wierzeń w ściąganie Boga modlitwą na dół czy modlenie się o zabranie do góry jest to, że takie przeżycia będą drogą do jakiegoś przełomu, bądź otrzymania odpowiedzi. Czasami ma to całkiem niewinne podłoże: w bezsilnej chrześcijańskiej kulturze ludzie po prostu chcą doświadczać Boga, co jest właściwym i dobrym pragnieniem.

Tak czy inaczej, Duch Święty idzie tylko tak daleko, jak daleko idzie Słowo. Poza tą granicą jesteś zdany całkowicie na siebie. Nawet jeśli jakiś duchowny jest sławny, nawet jeśli poprzedzające uwielbienie było namaszczone, nawet jeśli służba jest sprawowana w „imieniu Jezusa”, Duch Święty działa tylko w zgodzie ze Słowem, nawet jeśli inni mogą wychodzić poza nie.

Co w przeciwieństwie do tego mówi Słowo

„... bo nie znając usprawiedliwienia, które pochodzi od Boga, a własne usiłując ustanowić, ...a usprawiedliwienie, które jest z wiary, tak mówi: Nie mów w sercu swym: Kto wstąpi do nieba? To znaczy, aby Chrystusa sprrowadzić na dół; albo: Kto zstąpi do otchłani? To znaczy, aby Chrystusa wywieść z martwych w górę. Ale co powiada Pismo? Blisko ciebie jest słowo, w ustach twoich i w sercu twoim”.

W tym fragmencie Listu do Rzymian 10:3, 6-8, Paweł zajmuje się tym samym błędem obecnym w jego czasach. Wtedy w Cesarstwie Rzymskim bycie chrześcijaninem stanowiło zagrożenie dla życia, więc ludzie chcieli przeżywać Boga, aby potwierdzić prawdziwość swej wiary. Obecnie ludzie są tacy sami czy to wobec zagrożenia życia, czy w trudnych sytuacjach życiowych, lecz niektórzy przypadkowo stają się ofiarami błędu i kapryśnego nauczania, i kończą starając się ściągnąć Chrystusa na dół, bądź wstąpić do nieba, jak to wyżej zostało wspomniane.

Lekarzu zdiagnozuj się sam

Czy wierzysz, że musisz Boga przekonywać, aby zadziałał na twoją korzyść? Zaczyna się to wraz z poglądem, że Bóg musi zostać przekonany, więc subtelnie w naszych myślach, zanim zdamy sobie z tego spr-

wę, zaczynamy myśleć, że Bóg jest naszym przeciwnikiem, a nie jest. Jeśli dałeś się złapać przez ten błąd, pokutuj po prostu i zwróć swoje serce ku odnowieniu relacji funkcjonującej na poziomie Ojciec – syn, a nie pan – niewolnik.

Ojciec nie jest przyjacielem, który zasnął o północy, jak w przypowieści z Łk. 11:1-13 i musisz pukać do jego drzwi i błagać, aż obudzi się na tyle, żeby cie usłyszeć. Takie myślenie pomija prawdziwe nauczanie Jezusa na ten temat, w którym kontrastuje ze sobą tych dwóch: twój najlepszy przyjaciel, który ledwo się zwlecze, aby ci pomóc i twój niebiański Ojciec, który postępuje całkowicie inaczej. Mówi:

„A ja wam powiadam: Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje, a kto szuka, znajduje, a kto kołacze, temu otworzą. Gdzież jest taki ojciec pośród was, który, gdy syn będzie go prosił o chleb, da mu kamień? Albo gdy będzie go prosił o rybę, da mu zamiast ryby węża? Albo gdy będzie prosił o jajo, da mu skorpionia? Jeśli więc wy, którzy jesteście źli, umiecie dobre dary dawać dzieciom swoim, o ileż bardziej Ojciec niebieski da Ducha Świętego tym, którzy go proszą” (Duch Święty jest środkiem, przez który nasze modlitwy uzyskują odpowiedź, są słyszane).

Bądź świadom Chrystusa w tobie

„Ani nie będą mówić: Oto tutaj jest, albo: Tam; oto bowiem Królestwo Boże jest pośród was”. „Chrystus w was, nadzieja chwały”. „Lecz wy jesteście myśli Chrystusowej”. „Czy nie wiecie, że świątynią Bożą jesteście i że Duch Boży mieszka w was?” „Albo czy nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który jest w was i którego macie od Boga, i że nie należycie też do siebie samych?” (Łk 17:21, Kol 1:27, 1Kor. 3:16, 6:19).

Nie musimy udawać się na górę, ani ściągać Go na dół, On jest w nas. Kieruję swoje modlitwy do wewnątrz, tam, gdzie On jest i tam, skąd słyszę Jego głos. Nie myślę o „górze”, gdy się modlę, lecz jestem skupiony na Chrystusie we mnie. Dla mnie modlitwa z nastawieniem na „górze” to jak rozmowa z kimś, komu nie patrzę w oczy, lecz rozmawiam z meblami obok. Komunikuję się z Tym, który jest wewnątrz mnie i razem badamy moje serce, motywacje i życie.

Gdy ktoś naprawdę pozna Ojca, który jest wewnątrz, zamieszkującego Jego Ducha w nas, to odpuści sobie pomysł, jakoby musiał sprowadzać Boga na dół czy też musiał przeżywać coś „tam na górze”, aby uwiarygodnić swoją wiarę bądź otrzymać odpowiedzi. Osobiście w moim życiu, niemal każdy cud jaki otrzymałem jest bezpośrednim wynikiem mojej intymnej relacji z Tym, który żyje we mnie.

Czy możemy cokolwiek dodać do dzieła Chrystusa na krzyżu? (Czy jakkolwiek ilość krzyków bądź błagań?) Czy cokolwiek możemy zrobić, aby rozwinąć Chrystusa w sobie, nadzieję chwały? Czy jest cokolwiek takiego, co można zrobić na ziemi w Bogu bądź dla Boga czy Bogu, co jeszcze bardziej przekona Go do tego, aby kochał ludzi na tym świecie?

Każdy z nas w swoim czasie pójdzie do nieba i z pewnością nie możemy sprowadzić Go na dół ponownie na krzyż, zatem trzeba przestać biegać tam i z powrotem usiłując to robić, przekonywać Go czy poszukiwać tego jednego niebiańskiego przeżycia, a po prostu spędzać z Nim czas wewnątrz, spędzać czas rozwijając naszą świadomość Jego obecności wewnątrz, zwracając swoje myśli ku **żywemu** Chrystusowi, który żyje w naszym duchowym człowieku. Żyj tym, a królestwo niebios otworzy się przed tobą, On stanie się Ojcem, który gorliwie i z oczekiwaniem obserwuje jak Jego dziecko otwiera dar za darem i kolejny dar, które On przygotował. Ciesz się i poznaj to, co zostało nam darowane!

CZ. 4 - TRZĘSIENIE SIĘ JEST W MODZIE

W wielu kręgach przyjęto jako fakt to, że jeśli pojawia się Bóg to niektórzy będą się trzęsli bądź śmiali, gdy poczują Jego obecność. Kościoły dzielą się, a ludzie albo odchodzą albo są pociągani do zgromadzeń, które pozwalają na trzęsienie się i śmiech, lecz co mówi na ten temat Słowo? Zajmę się też bardzo popularnym „Oddajmy Panu chwałę oklaskami”³ w różnych odmianach, ponieważ wydaje się, że często się łączą. Po pierwsze: zapy-

³ dost. „Let's give the Lord a clap offering”.

tajmy: Co takiego jest w obecności Pańskiej, co może wywoływać u ludzi trzęsienie się (czy śmiech)?

Ziemskie/ niebiańskie ciała. Nasze ciała zbudowane są z ziemskich materiałów i wyłącznie Jezus ma obecnie ludzkie ciało składające się z niebiańskiego materiału, jak się mówi: uwielbione (1Kor. 15:40-52). Gdy otrzymamy te duchowe ciała, będziemy w stanie raczyć się ziemskimi rzeczami, jak Jezus, które regularnie jadał po Swoim wzbudzeniu z martwych. Jeśli jednak ktoś znajdujący się w ziemskim ciele spożywa niebiański/duchowy pokarm to doładowuje jego ciało, jak to było z Eliaszem, który zjadł posiłek przygotowany przez anioła i szedł w jego mocy 40 dni (1Krl.19:5-8). Nasze ziemskie ciała są jak spirala kuchenki elektrycznej, gdy zostaje włączona energia (elektryczność) ogrzewa się, ponieważ spirala stawia opór tej energii, im więcej energii tym jest bardziej gorąca. Nasze ciała, które jeszcze nie należą do duchowej sfery, mogą znieść ograniczoną ilość energii Ojca i opierają się Duchowi z powodu swojej ziemskości. Tak więc, gdy ktoś czuje obecność Pańską może odczuwać napływ energii, dostawać rumieńców na twarzy lub odczuwać ciepło, może dostać gęśiej skórki, lecz oczywiście duch odczuwa równocześnie wielki pokój. Na tym najniższym poziomie można odczuwać reakcję trzęsienia czy radości spowodowane Jego obecnością i stąd pochodzi trzęsienie się i śmiech.

Zwiększamy moc. Jeśli moc zostanie podniesiona trochę, ciało może stracić swoją siłę, jak to się dzieje, gdy ktoś pada pod mocą i jak to widzimy w Jn 18:5-6, gdy Jezus powiedział żołnierzom: „JA JESTEM - a oni padli na ziemię”. (Następnie podnieśli się i On Sam pozwolił im się aresztować.) Jeśli ktoś traci swoją siłę to czasami następny „stopień mocy w górę” może spowodować utratę świadomości na pewien czas czy trans, co zdarzyło się Piotrowi w Dz. 10:10. Ludzie często informują o silnym odczuwaniu Jego obecności, wizjach czy słyszeniu słowa mówionego do nich. Niektórzy byli w takich warunkach zabrani ‚w Duchu’ nawet do nieba. Gdy takie coś dzieje się, robi wrażenie czegoś tak normalnego, naturalnego, że nie zawsze można mieć przekonanie czy było to w ciele czy w Duchu i dlatego Paweł napisał, że nie był tego pewien, gdy został zabrany do nieba (2Kor. 12:1-4).

Jeśli Ojciec nadal podnosi poziom mocy, może to zabić ludzkie ciało. Tak było w przypadku Uzzy z 2 Sam 6:7. Dawid w niewłaściwy sposób sprowadzał arkę, na wozie, zamiast na ramionach kapłanów, więc Uzza zginął. Po tym wydarzeniu, Dawid postąpił zgodnie z poleceniami Boga w. 11-13). Paweł mówi, że jest to moc, które przewyższa śmierć, jak to było w przypadku Jezusa, który powstał z grobu; sięga ona poza zwykłą śmierć ciała. Zreorganizuje ona całkowicie molekularną strukturę ziemskiego ciała w czasie tego, co nazywamy „porwaniem”, czy inaczej, jak pisze Paweł: „zostaniemy przemienieni” w niebiański materiał. Tak właśnie Jezus został wzbudzony z martwych, moc silniejsza od śmierci przemieniła komórki Jęgo martwego ciała na wieczny, niebiański materiał!

Wracając do trzęsienia

Wiedząc o tym, jak nasze ziemskie ciała reagują na obecność Pańską, musimy zapytać się o to, jak nad tą reakcją powinno się panować. Najlepsza rada jaką kiedykolwiek słyszałem sięga lat 70tych, gdy jako nastolatek byłem na spotkaniu z uzdrowieniem prowadzonym przez małżeństwo Hunterów, Charlesa i Francis. Została wywołana na środek nastoletnia dziewczyna, której prawa ręka i przedramię silnie trzęsły się. Charles wyprowadził ją na widok około 1000 ludzi. Ręka trzęsła się jej bardzo wyraźnie. Zapytał czy czuje ona obecność Pańską, co potwierdziła i powiedziała, że ta ręka zawsze się jej tak trzęsie w obecności Pańskiej. Wtedy usługujący nauczał na podstawie 1Kor. 14:34 o tym, że „duchy proroków są poddane prorokom”, co znaczy, że cokolwiek jest w twoim duchu, może być przez ciebie kontrolowane. Kontekst, w którym Paweł napisał to zdanie dotyczył spotkania kościoła w warunkach domowych. W Dz. 18:7 czytamy, że początkowo spotykali się w domu Justusa. Dalej Paweł pisze o tym, w jaki sposób powinni kolejno dzielić się tym, co mają do powiedzenia, jeśli cokolwiek mają od Pana, i co robić, gdyby nie było okazji do powiedzenia, czas nie był by odpowiedni, czy ktoś inny się dzielił czymś. To, co masz w duchu, jest poddane tobie, tak więc ty sam decydujesz o czasie, sposobie wyrażania, możliwości, tego co Bóg dał ci lub nie, a jeśli się nie podzielił, nie zgrzeszyłeś (1Kor. 14:28).

Charles pouczył tą dziewczynę, że jej ciało jest pod jej kontrolą. Powiedział jej, aby się skupiła na tym, aby spowolnić drżenie ręki i zapytał, czy

nadal odczuwa obecność Pańską, co potwierdziła. Następnie powiedział jej, aby całkowicie powstrzymała trzęsienie i zapytał, czy czuje obecność Pańską, co znowu potwierdziła. Następnie pozwolił jej wrócić na miejsce i dalej wyjaśniał, że Bóg jest gentlemanem i nie przeszkadza sam Sobie. Jej zachowanie odwróciło uwagę ludzi od nauczania Charlesa i Francis, co stanowiło zakłócenie, wyraźnie więc nie pochodziło od Boga; była to zwyczajnie sprawa nauczania niedoświadczonej dziewczyny tego, jak kontrolować swoje ciało reagujące na Ducha Bożego i moc.

To samo dotyczy śmiechu, wstrząsania, a czasami tańca na środku: Bóg chce, abyś kontrolował siebie. Bóg sam Sobie nie przeszkadza, lecz pastory obawiają się, że ludzie którzy pomyślą, że to jest od Boga muszą być wolni. Gdyby tak było mielibyśmy w kościele chaos, a o tym właśnie pisał Paweł 1Kor. 14:26-32, gdy pisał im o kolejnym zabieraniu głosu, oczekiwaniu na siebie nawzajem, zachowaniu milczenia, jeśli inni coś mają, dopuszczając tylko 2-3 prorocтва czy języki z interpretacją. Twój duch jest poddany tobie, więc do ciebie należy zachowanie kontroli. Nie grzeszysz przeciwko Bogu, gdy to robisz. Wszystko to dobre serca, lecz brak im poznania sposobów działania Ducha Świętego.

Gdy masz wątpliwości, wypędź go

Jest jeszcze jedna możliwość: trzęsienie, które widać w Ewangeliach, gdy demony trzęsą ludźmi przed wypędzeniem ich to manifestacja demona ,na powierzchni', że tak powiem, którego Duch Święty zmusza do zamaniestowania się w nadziei, że ktoś wypędzi go z człowieka. Z mojego doświadczenia wynika, że sporo trzęsienia zwanego przez usługujących „Bożym”, tak naprawdę pochodzi od demonów, które należy wypędzić. Wszelkie konwulsje i niekontrolowane trzęsienia są demoniczne. Pamiętaj, jeśli nad tym panujesz, może to pochodzić od Boga. Jeśli jest to niedobrowolne to demon ,jest wyciągany na powierzchnię' przez Ducha Świętego po to, aby go wpędzić.

W czasie spotkania ze sławnymi ,przebudzeniowcami' wyszła na środek pewna dziewczyna. Ci bardzo sławni ,przebudzeniowcy' wrzeszczeli na nią, aby zbliżyła się do Boga, bo Bóg miał być wszędzie wokół niej. Siedziałem jakieś 15 metrów obok na scenie, lecz wiedziałem, że to demon

nią trzęsie, ponieważ zobaczyłem go. Byłem tam gościem, więc miałem autorytet w Duchu/duchu, zatem pod nosem nakazałem duchowi opuścić ją natychmiast. Gdy to zrobiłem, dziewczyna zasnęła a ci ignoranci (wielkie nazwiska) duchowni kazali wszystkim oddać Bogu chwałę oklaskami za dotknięcie jej. Nie mieli najmniejszego pojęcia o tym, co się stało.

Później ta dziewczyna podeszła do mnie, prosząc o modlitwę. Opisała to, co się z nią działo, o czym często mówi się, że potrzebuje uwolnienia: słyszała głos nienawiści i zamieszania podnoszący się w niej, przeżywała konwulsje i niekontrolowane drgawki, oraz opisała pokój jaki ją opanował, gdy duch nagle odszedł. Modliłem się o nią i Duch Święty przyszedł tak mocno, przekazałem jej słowo prorocze, po czym powiedziała, że czuje przemożny pokój.

Drgawki/ trzęsienie są albo cielesne, związane z niewiedzą, ponieważ Duch Święty zawsze pozwoli człowiekowi na utrzymanie kontroli, albo demon. Jeśli więc masz wątpliwości, wypędź go. (Powiedz trzęsącej się osobie, że ma demona i że zamierzasz go z niej wypędzić, i obserwuj reakcję, ponieważ na tej podstawie będziesz wiedział czy wstrząsnąłś jej ideą Boga, czy też jest to demon, ponieważ będzie przerażony tym, że ktoś odkrył jego małe gierki i może mu nakazać w imieniu Jezusa wyjść, a on będzie musiał to zrobić.)

Klaskanie, aplauz dla Boga

Łatwo to przemyśleć. W Biblii Króla Jakuba (KJV) jest 9 wersów, w których występuje słowo 'klaskać', i odnoszących się do klaszczących drzew, klaszczących rzek, lecz tylko jeden wers mówi o ludziach klaszczących dla Pana: „*Wszystkie narody, klaskajcie w dłonie! Wykrzykujcie Bogu głosem radosnym*” (Ps. 47.1-2). Jest to klaskanie z radości zwycięstwa, człowiek się cieszy i klaszcze, nie ma problemu.

Lecz... Bóg nie jest artystą estradowym, aby potrzebował czy chciał aplauzu. Nie jest Jezusem z Hollywood. „A oto piękny prezent od waszego Boga Ojca w postaci zachodu słońca - co my mamy dla Niego, Johnny. - niech odezwą się wokół oklaski za ten błękit i czerwień, za te róże zachodzącego słońca, przyjmij ukłony, Ojcze” NIE! Bóg jest Bogiem, a my nie. Możemy klaskać, to jest z tej ziemi i jest to reakcja na radość zwycięstwa,

klapanie przed nim, ale nie JEMU. Czy ze wszystkich zapisanych przypadków oddawania czci Jezusowi, jest w Piśmie ktokolwiek, kto by Mu klaskał?

Czy, gdy po swoim zmartwychwstaniu Jezus stanął między uczniami, tych 11 wybuchnęło oklaskami, czy też padli u Jego stóp zdumieni? Czy widzimy w Księdze Objawienia tłumy stojące przed tronem i klaszczące, czy też klęczące w uwielbieniu i zdumieniu, i oddające Mu chwałę ze swych serc?

Klaskać Bogu jest zniewagą, klaskanie wywołane szczęściem jest w porządku. Pamiętasz scenę, gdy dzieci w „Król i Ja” bawią się w sali tronowej swego ojca króla, niektóre śmiejąc się, inne tańcząc i biegając, inne klaszcząc z radości, a jeszcze inne bawiąc się w ciszy?

Żadne z nich nie stanęło, aby spojrzeć na swego ojca i skierować swoje klaskanie do niego, to byłoby obrazą zarówno dla dziecka jak i dla Króla, oraz ich wzajemnej relacji. Znajdują się w sali tronowej swego ojca i aplauz dla taty byłby afrontem. Lecz klaskanie z radości w jego obecności i pośród siebie nie jest problemem. Podobnie jest z naszym Ojcem, który mieszka w nas; Jezus powiedział, że On szuka czcicieli, a nie klaszczących, śmiejących się czy trzęsących się.

Niemniej sprawą leżącą u podstawy tej kościelnej kultury jest to, że straciła prawdziwe objawienie i poznanie obecności Bożej... o, ale nie zaczynamy następnego tematu...

CZ. 5 - MAMY DUCHA ŚWIĘTEGO, KOMU POTRZEBNA BIBLIA?

Choć wielu z moich czytelników może być zszokowanych tym, że ktoś może tak mówić, ilość ludzi przekonanych o tym gwałtownie rośnie. Nie jest to jednak skutkiem głoszenia samodzielnej doktryny, lecz raczej kulminacją wielu lat działania pastorów i nauczycieli nie nauczających czystego Słowa Bożego; duchownych nauczających tradycji, kapryśnych doktryn, korzystających dla własnego zysku z wersów wyrwanych z kontekstu,

bądź wynoszenia siebie czy osobistych doświadczeń ponad charakter Chrystusa.

W dwudziestoleciu 1960 - 80 mieliśmy prawdziwy wybuch ilości tłumaczy Biblii, a obecnie mamy do czynienia z pokoleniem wierzących, którzy nie rozumieją istoty równowagi Słowa i Ducha. Karmieni latami przez różnego rodzaju mówców mlekiem, przekręconymi wersami, nigdy nie zdobyli umiejętności ani doświadczenia w rozważaniu czegoś w świetle rozdziału i wersu, ani nie zostali nauczeni słuchania zamieszkującego w nich Ducha Prawdy. To pokolenie widowiska i dźwięku jest przyuczone wierzyć w to, co widzi przed sobą i nigdy nie badać ani nie zastanawiać się nad tym, co słyszy. A są tacy, którzy odpowiadają na ich głód wewnętrznej prawdy i szukają,...

Filozofii „Nie potrzebujemy Słowa”

Mówią, że Paweł nie miał Pisma, pierwsi uczniowie nie mieli Nowego Testamentu, tylko Ducha Świętego, więc my też tak możemy. Jest to jednak ignorancja i krótkowzroczność. Listy Pawła oraz innych autorów uważane były za święte pisma przez wierzących z pierwszego wieku, jak dowodzi stwierdzenie Piotra:

„...jak i umiłowany brat nasz, Paweł, w mądrości, która mu jest dana, pisał do was; tak też mówi we wszystkich listach, gdzie o tym się wypowiada; są w nich pewne rzeczy niezrozumiałe, które, podobnie jak i inne pisma, ludzie niewykształceni i niezbyt umocnieni przekręcają ku swej własnej zgubie...” (2 Ptr. 3:15-18).

Piotr uważał listy Pawła za Pisma, a ci, którzy tak nie uważali zostali przez niego nazwani ludźmi „niewykształconymi i nieumocnionymi” - jak niektórzy współcześnie. To ludzie duchowo niestali, dzieci miotane tam i z powrotem byle wiatrem nauki (doktryn), jak to ujął Paweł w Ef. 4:14. „Doktrynalny wiatr” jako kapryśna nauka zmienia co jakiś czas kierunek, przyjmując kolejną wersję kapryśnego nauczania, a tłumy podążają tam, aby słuchać i wykonywać wszystko, cokolwiek co im nauczyciel mówi, twierdząc, że to najnowsze i największe, co ostatnio pojawiło się z nieba.

Oprócz świadomości tego, że Piotr uznawał listy Pawła za Pismo, musimy zdawać sobie również sprawę z tego, że pierwsi wierzący mieli Pi-

smo! Mieli ten przywilej, że mogli odwiedzać autorów Nowego Testamentu oraz innych, którzy byli razem z Jezusem. Ci słyszeli na własne uszy to, co Jezus mówił i widzieli jaki był. Można było zadawać im pytania, słyszeć odpowiedzi, których nie mamy dziś na piśmie. Wierzący z pierwszego wieku znali tych, którzy chodzili z Jezusem, zatem twierdzenie, że nie mieli oni Nowego Testamentu jest ignorowaniem tych faktów.

Bóg mówi...

Piotr napisał w swym drugim liście o ich przeżyciu z Góry Przemienienia, gdzie widział Mojżesza (reprezentującego prawo) i Eliasza (reprezentującego prorocstwo), którzy pojawili się i rozmawiali z Jezusem na podstawie prawa i proroków o tym, w jaki sposób On wypełni pisma przez swoją śmierć i zmartwychwstanie w Jerozolimie (Łk. 9:31).

Czy możesz sobie to wyobrazić, co przeżył Piotr? Ojciec przemówił z jasnego obłoku, Jezus sam stał się światłem, dwóch głównych bohaterów Starego Testamentu pojawiło się... Niemniej, Piotr po krótkim opisie tego przeżycia (2 Ptr. 1:16-19), mówi: „*Mamy więc słowo prorockie jeszcze bardziej potwierdzone, a wy dobrze czynicie, trzymając się go...*” Piotr powiedział, że bez względu na to, jak cudowne było doświadczenie z Góry Przemienienia, Pismo jest „jeszcze bardziej potwierdzone”. Pomimo że większość chrześcijan nie zgodzi się z twierdzeniem, że nie potrzebujemy Słowa, ponieważ mamy Ducha Świętego w sobie, nasza chrześcijańska kultura mimo wszystko poddała się wpływom tego wierzenia.

Nauczanie „nie potrzebujemy Biblii” jest rozsiewane w postaci: „nie ma w Słowie wszystkiego, więc moje doświadczenia są uzasadnione”. Ci ludzie nie powiedzą na podstawie Biblii „nie potrzebuję tego”, lecz w praktyce wyraźnie są przekonani, że ich przeżycia są ważniejsze niż spisane Słowo.

Trudno było by mi zliczyć, jak często stawałem przed klasą i nauczałem czegoś zrównoważonego, pokazując liczne rozdziały i wersy, a uczniowie natychmiast mówili o doświadczeniu jakiegoś kaznodziei czy jego nauczaniu (co było wyraźnie niebożym doświadczeniem) po czym mieli problem z wyborem między wiarą kaznodziei, a Pismu. Kiedyś zapytałem wprost czy bardziej wierzą Jezusowi i Pawłowi, niż temu nauczycielowi. Ich twarze

powiedziały mi, że nigdy wcześniej nie zastanawiali się nad tym. Byłem zdumiony. Jak zawsze mówię moim studentom, że nie tyle jest ważne czy wierzą w to, co ja mówię, ale ważne jest, aby wiedzieli w co sami wierzą i dlaczego; aby umieli znaleźć na własny użytek rozdział i wers, i byli w stanie zdać sprawę z własnej wiary.

Przykłady błędów opierających się na filozofii „nie potrzebujemy Biblii”

Udawanie się do trzeciego nieba na życzenia. Zgodnie z tą nauką ludzie są porywani i przenoszeni na życzenie, oglądają Jezusa i anioły, mają wizje i ekstazy na życzenie, wizualizując Jezusa w wewnętrznym uzdrowieniu. Drugą stroną medalu jest udawanie się do piekła i rozróżnianie duchów innych ludzi; po prostu duchowe przeżycia na życzenie.

W całej Biblii wszystkie zapisane przeżycia działały się z inicjatywy nieba. Gdy człowiek to inicjuje, otwiera się na inne duchy, niż Duch Święty.

Są takie doktrynki, które stały się sposobem na życia i przyczyną związania:

- Nefilim i ich potomkowie żyją wśród nas i polują na nas lub jeden z nich będzie Antychrystem.
- Łaska naciągnięta do takiej skrajności, że naucza się, iż nie ma potrzeby pokutować czy być odpowiedzialnym za swoje zachowania, ponieważ żyjemy w wieku łaski. Drugą skrajnością jest to, że każdy dzień należy zaczynać od proszenia o przebaczenie.
- „Wymień i żądaj” oraz całe to nauczanie, że Jezus chce, aby wszyscy byli bogaci tylko dzięki dawananiu.

Od lat ludzie wrywali wersy z kontekstu, aby dopasować do swoich ulubionych doktrynek. Obejmuje to wszystko, zaczynając od tego, że kobiety muszą milczeć w zborze, przez wymień i żądaj, do wykrzywania pism, które nie mają nic wspólnego z pieniędzmi, aby uzasadnić sprawy finansowe, a nawet (słyszałem od jednego człowieka), że Biblia uzasadnia niewolnictwo. Jak wie każdy, kto był kiedyś cytowany z pominięciem kontekstu, Biblię jak i każdą inną wypowiedź, ustną czy zapisaną, można przedstawić w taki sposób, aby mówiła to, co ktoś chce.

Po prostu spragnieni!

Podkreślanie duchowych przeżyć, które są inicjowane tylko dlatego, że ciało Chrystusa jest spragnione prawdziwego, realnego dotknięcia Bożego, co jest właściwym pragnieniem serca, lecz bez umiejętności sprawdzania nauczania zgodnie z Pismem, rozdział za rozdziałem, wers za wersem, kończy się pogonią za każdym doktrynalnym wiatrem.

Właśnie dlatego tak szybko rozwija się kościół domowy, nie dlatego, że ludzie są zaniepokojeni kościołem, ale raczej dlatego, że chcą Boga, i znajdują Go w małych grupach, pozwalając Panu na prowadzenie spotkań, poczucie społeczności wzajemnej i prawdziwej przyjaźni. Tak, powstaje nowe pokolenie, które uczy się tego, jak chodzić w równowadze Ducha Świętego i Słowa.